



Urbanus

GAZETKA PARAFIALNA 9 (29) 2018

Parafia p.w. św. Urbana I w Zielonej Górze
KOŚCIÓŁ PATRONALNY MIASTA ZIELONA GÓRA

ODWIEDŹ NAJWYŻEJ POŁOŻONY KOŚCIÓŁ W ZIELONEJ GÓRZE

Święty Urbanie I, Patronie nasz, módl się za nami!

MYŚL MIESIACA:

„Wzywaj swego anioła stróża w chwili pokusy, gdyż bardziej on chce ci pomóc, niż ty chcesz jego pomocy.”

Św. Jan Bosko



Drodzy Parafianie i Czytelnicy!

W czwartek 30 sierpnia na placu przy kościele Matki Bożej Częstochowskiej odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika św. Urbana I, Patrona Zielonej Góry. Rzeźbę św. Urbana I, papieża i męczennika wykonał zielonogórski artysta pan Artur Wochniak. Uroczystego poświęcenia i odsłonięcia pomnika Patrona Miasta dokonał biskup Stefan Regmunt. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz miasta, radni, kapłani zielonogórskich parafii oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Zielonej Góry. Po odsłonięciu i poświęceniu pomnika św. Urbana I odbył się nadzwyczajny koncert promenadowy w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej pod dyрекcją Czesława Grabowskiego. W programie były utwory G. Bizeta, E. Griega, J. Brahmsa, J. Straussa i S. Moniuszki. Polecamy opiece i wstawiennictwu św. Urbana I miasto Zieloną Górę, wszystkich jej mieszkańców i nasze osobiste intencje.

W sobotę 1 września przypadała 79 rocznica wybuchu II wojny światowej. Tradycyjnie o godz. 4.45 rozpoczęła się główna część upamiętnienia wydarzeń wrześniowych na Westerplatte. Dziękujemy Bogu za wszystkich walczących w obronie naszej Ojczyzny i kraju. Pamiętajmy w modlitwie, z wiarą i szacunkiem o tych, którzy oddali życie za Polskę. Część i chwała bohaterom!

Niebawem rozpocznie się nowy rok szkolny i katechetyczny. Życzę wszystkim dzieciom, młodzieży i nauczycielom błogosławieństwa Bożego, darów Ducha Świętego, opieki Matki Najświętszej, zdrowia, wytrwałości, pokoju ducha i siły w nauce i wychowaniu młodego pokolenia.

W sobotę 8 września o godz. 20.00 w naszym kościele odbędzie się uroczysta Msza św. ku czci św. Urbana I, a po niej w radosnym orszaku zostaną przeniesione relikwie Patrona Miasta do konkatedry św. Jadwigi Śląskiej. W niedzielę 9 września o godz. 12.00 odbędzie się Msza św. w zielonogórskiej konkatedrze pod przewodnictwem ks. biskupa Tadeusza Lityńskiego w intencji władz miasta i mieszkańców Zielonej Góry, winiarzy oraz gości winobranych.

Zapraszam serdecznie wszystkich parafian, dzieci, młodzież i rodziny do uczestnictwa w orszaku św. Urbana I wspólnej modlitwie.

ks. Paweł – opiekun gazетки

Św. Urbanie I, Patronie Zielonej Góry i naszej parafii, módl się za nami!



Katolicki savoir-vivre, czyli czego nie wiesz o zachowaniu w kościele!

Szaty liturgiczne przeznaczone są wyłącznie do kultu Bożego. W liturgii podkreślają godność kapłańską. Odróżniają celebransów od wiernych, dla których jest on przewodnikiem, a także wyrażają jego posłannictwo. W symbolice i modlitwach towarzyszących ich nakładaniu przypominają kapłanowi jego cnoty i obowiązki jakie powinien mieć, aby godnie składać Bogu Najświętszą Ofiarę. Strój celebransa składa się z humerału, alby, cingulum stuli, ornatu.

Na początku kapłan okrywa swą głowę humerałem - kawałkiem lnianego płótna w kształcie czworokąta, z naszytym pośrodku krzyżem. Po chwili nakłada go na ramiona, okrywając przy tym szyję i zawiązując go na sobie wokół pasa, przyszytymi do niego tasiemkami. W czasie tej czynności wypowiada jednocześnie modlitwę: *"Włóż, Panie, na głowę moją przyłbicę zbawienia dla odparcia wszelkich napaści szatańskich"*. Humerał oznacza czystość myśli, spojrzenia, odcięcie się od roztargnień.

Następnie celebrans nakłada albę - długą, białą szatę płócienną, z rękawami, sięgającą aż do kostek. Do czynności liturgicznych używają jej kapłani, diakoni i cała służba liturgiczna. Alba wyraża czystość serca, zgodnie z modlitwą: *"Wybiel mnie, Panie, i oczyść serce moje, ażeby w krwi Baranka wybielony mógł zasłużyć na radość wieczną"*.

Kapłan przepasuje albę lnianym lub wełnianym, skręconym i często zakończonym frędzlami sznurem, zwanym *cingulum*. Symbolizuje powściągliwość, umartwienie ciała, poskromienie żądz, czyli - czystość cielesną, umiarkowanie, a także czujność. Modlitwa towarzysząca: *"Przepasz mnie, Panie, pasem czystości i zgaś we mnie ogień pożądliwości, aby królowała we mnie cnota wstrzemięźliwości i czystości"*.

Stula to długi pasek materiału o szerokości około 15 cm. Jest uszyta z takiego samego materiału co ornat i stanowi z nim komplet. Ma uwypuklać władzę i godność kapłaństwa. Używają jej tylko kapłani i diakoni. Również przy zakładaniu stuli towarzyszy modlitwa: *"Zwróć mi, o Panie, stulę nieśmiertelności, którą straciłem przez grzech pierwszych rodziców moich, a chociaż nie jestem godny zbliżyć się do*

Twoich świętych tajemnic, niechaj dostąpię radości wiecznej".

Wreszcie nakłada kapłan ornat - rodzaj płaszcza bez rękawów, z otworem na głowę. Wywodzi się on z szat cesarstwa rzymskiego. Jego kształt i zdobienia zmieniały się na przestrzeni dziejów. Nie zmieniła się symbolika. Ornat ubierany jest na inne szaty i jest obrazem miłości mającej okryć całego człowieka, zwłaszcza jego grzechy i słabości, od których jest mocniejsza. Wdziewając ornat kapłan wypowiada słowa modlitwy: *"Panie, który powiedziałeś: „Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię moje lekkie” daj, ażebym mógł je tak dźwigać, by zasłużyć na łaskę Twoją"*. Ornat oznacza także ciężar, który wraz z Chrystusem ma nieść kapłan składający ofiarę.

Ornat oraz stula, które są kompletem, są zawsze w określonym kolorze. Odpowiednio do okresu liturgicznego w ciągu roku oraz uroczystości lub święta, zmianie ulega kolor szat liturgicznych. Wyróżnia się zasadniczo pięć kolorów używanych w celebracji świętej liturgii: biały, czerwony, zielony, fioletowy, czarny.

Koloru białego używa się w Mszach św. okresu wielkanocnego i Narodzenia Pańskiego, w święta i wspomnienia Chrystusa Pana, z wyjątkiem tych, które dotyczą Jego męki; w święta i wspomnienia Najświętszej Maryi Panny, świętych aniołów, świętych, którzy nie byli męczennikami, w uroczystość Wszystkich Świętych. Kolor ten symbolizuje czystość, niewinność, radość, i światło oraz nastrój świąteczny.

Kolor czerwony jest znakiem krwi i męczeństwa. Używa się go w niedzielę Męki Pańskiej, w Wielki Piątek, w niedzielę Zesłania Ducha Świętego, w Mszach świętych ku czci Męki Pańskiej, w głównie święta apostołów i ewangelistów oraz świętych męczenników.

Koloru zielonego używa się w Mszach świętych okresu zwykłego. Symbolizuje nadzieję, odrodzenie, nowe narodzenie oraz młodość i sprawiedliwość.

Kolor fioletowy to kolor Adwentu i Wielkiego Postu. Wskazuje na oczekiwanie na spotkanie z Panem Jezusem oraz na ducha pokuty, umartwienie i pokorę. Można go stosować w Mszach św. za zmarłych. Symbolizuje żalobę.

Koloru czarnego można używać we wspomnieniach wszystkich wiernych zmarłych oraz podczas Mszy św. pogrzebowych za dorosłych zmarłych. Czerń oznacza żalobę, smutek po zmarłych i pokutę.

Poza wymienionymi można jeszcze używać koloru różowego. Ma on podkreślić radość z bliskości Pana, jak również wskazać na przerwę w dyscyplinie pokutnej. Stosowany w Mszach św. w trzecią niedzielę adwentu (Niedziela Radości), i w czwartą niedzielę Wielkiego Postu. Dodatkowo można używać koloru niebieskiego - tylko w święta Maryjne oraz kolory złotego, który podkreśla wyjątkowy charakter liturgii lub święta (stosowany podczas najważniejszych uroczystości).

Opracowała Anna Paszkowicz-Szymczak

Katedra

i „Archeologia niebiańska”

(cz.2 Historia katedry, materialnym świadectwem życia wielu ludzi.)

Po lokacji miasta Gorzowa w 1257 roku, na przełomie lat 60.-70. XIII wieku rozpoczęto wznoszenie w granicach rynku kościoła. Budowa trwała około 30 lat i ostatecznie uwieńczona została konsekracją dokonaną przez biskupa kamieńskiego Henryka Wacholtza w 1303 roku, jako kościoła farnego. Z analiz architektonicznych wynika, że początkowo wybudowano tylko część nawową świątyni. Zaczęto ją wznosić w stylu romańskim, ale ostatecznie przyjęła wygląd gotyckiej hali pseudobazylikowej. W początkach XIV wieku dobudowano masywną wieżę o podstawie 10x 19 m. W 1489 roku dobudowano do hali nawowej prezbiterium, a w kruchcie pod wieżą zastąpiono dotychczasowy strop murowanym sklepieniem. Podczas dalszych prac remontowo-modernizacyjnych związanych z wieżą, w 1621 roku, podwyższono ją o ośmioboczną nastawę i cebulowaty hełm z latarnią. Osiągnęła ona wtedy wysokość 40 m. W 1708 roku na skutek zniszczeń powstałych od uderzenia pioruna nastąpiła jej odbudowa.

Wnętrze murowanej wieży od drugiego piętra wypełnione było drewnianą konstrukcją dzwonnicy. Dzwony zawieszono na IV piętrze. Na tej też kondygnacji ok. 1820 roku urządzono dwupoziomowe mieszkanie dla dzwonnika, który jednocześnie na zlecenie władz miejskich był strażnikiem nadzorującym bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

Piąte piętro będące jednocześnie poddaszem gotyckiej wieży, stało się podstawą dla XVII wiecznej dobudowy, wewnątrz której umieszczono zegar wieżowy.

1 lipca 2017 roku wieżę ogarnął pożar. Zniszczeniu uległa tarcza zegara, blacha na kopule i wieżyczce oraz drewniane podpory dzwonów. Dzięki ofiarnej pracy strażaków i cywilnej ludności cała budowla świątyni przetrwała tę tragedię.

Wystawa „Archeologia niebiańska”

Wszystkim, którzy byli i są zaangażowani w ratowanie i odbudowę katedry została poświęcona wystawa zorganizowana przez Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie p.t. „Archeologia niebiańska”.

O ich wielkim zaangażowaniu mówią zdjęcia ilustrujące tę wystawę oraz zabytki pozyskane przez gorzowskich archeologów i wolontariuszy podczas prac przygotowujących remont.

I tak już 14 lipca doszło do otwarcia tzw. kapsuły czasu, która zwykle jest umieszczana w najwyższych miejscach wież ratuszy lub świątyń.

Zawartością jej zajęli się gorzowscy, archiwiści, historycy i numizmatycy.

Po pożarze miejscem szczególnie zagrożonym zniszczeniem było sklepienie kruchty pod wieżą. Zgodnie ze sztuką budowlaną pachy powstałe podczas budowy sklepień były dla utrzymania stabilności wypełniane często gruzem budowlanym. Nie zawsze był on jednak pod ręką, w wystarczającej ilości. Z czasem też tworzyły się większe wolne przestrzenie, które zapelniano czym kto miał.

Stąd też w dalszym etapie prac demontażowych konieczne było usunięcie wypełniska pach sklepiennych kruchty pod wieżą. Tu składało się ono z grubej warstwy ziemi, zalegającej bezpośrednio na sklepieniu. W niej odkryto zgubione lub porzucone przedmioty albo też ich fragmenty, które związane były użytkowaniem wieży od XIV wieku.

Pozyskano więc pokaźny zbiór monet, obuwie (także dziecięce), przedmioty używane na co dzień w gospodarstwie domowym, fragmenty naczyń, elementy i detale ceramiki budowlanej, ozdoby, okucia opraw ksiąg, czy nowożytny tłok pieczętny, albo drewniane łyżki. Bardzo skromnie prezentują się dewocjonalia. Znalaziono zaledwie dwa krzyżyki.

Od 2 października w Muzeum Archeologicznym Środkowego Nadodrza w Świdnicy pod Zieloną Górą będzie można zwiedzić wystawę „Archeologia niebiańska” i zobaczyć szereg przedmiotów, pozyskanych w trakcie badań archeologicznych po pożarze wieży katedry, naszej diecezjalnej matki kościołów.

Post scriptum

W 1996 roku przy katedrze były prowadzone badania archeologiczne podczas których odsłonięto pozostałości po kaplicy p.w. św. Urbana i Dziewicy Maryi, która była konsekrowana 28 czerwca 1385 roku. Funkcjonowała do 1825 roku, kiedy to została rozebrana. Jak widać i w katedrze możemy znaleźć ślady kultu patrona naszej parafii i miasta.

Marlena Magda-Nawrocka

NA MARGINESIE



„Kraju runęło niebo” – wrzesień 1939 r.

Pokój jest rzeczą nie do przecenienia. Żyjemy w pokoju od ponad trzech pokoleń i już się do tego przyzwyczailiśmy. Pokój nie jest jednak stanem trwałym, uzyskanym raz na zawsze. Wciąż istnieją ludzie i narody, które dążą do wojny. Dlatego, jak mówi stare, łacińskie przysłowie: Pragniesz pokoju, szykuj się do wojny”. Tylko silne państwo jest w stanie oprzeć się zagrożeniom. Na sojusze można liczyć jedynie w ograniczonym zakresie. Być może to się na naszych oczach zmienia. Być może.

W każdym razie, gdy nastał tamten wrzesień 1939 r. i na Polskę z trzech stron uderzyli Niemcy, zostaliśmy sami. Sojusznicy, Anglia i Francja, wypowiedzieli wprowadzić Hitlerowi wojnę, ale na papierze. Sojusz okazał się nie nic nie wartym świstkiem. Wojna była tak okrutna, że dziś młodym ludziom trudno uwierzyć w to, że coś podobnego zdarzyło się naprawdę. Okrucieństwo podwoiło się jeszcze, gdy 17 września tegoż roku, w sojuszu z Niemcami, od wschodu uderzyli Rosjanie. Polska armia nie była w stanie oprzeć się dwóm wrogom na raz. Zaczęła się okupacja.

Polacy nie mieli żadnych praw. Niemiec mógł zabić Polaka, wysłać do obozu koncentracyjnego bez wyroku sądu, zupełnie bezkarnie. Polacy mieli być wyłącznie tanią siłą roboczą i wystarczyło jeśli umieli się podpisać i liczyć do pięciuset. Ustało życie kulturalne. Pozamykano uniwersytety, szkoły średnie, muzea, teatry, filharmonie. W kinach można było obejrzeć wyłącznie niemieckie produkcje sławiące ich zwycięstwa.

Niemcy grabili wszystko co cenne, przede wszystkim dzieła sztuki. To co nie udało się wywieźć, niszczyli. Grabili wieś. Masło, mięso – były dla Niemców, dla Polaków margaryna i marmolada. Traktowano nas z pogardą, byliśmy ludźmi II kategorii – podludźmi.

W czasie II wojny światowej zginęło około 6 mln Polaków. To jest liczba trudna do wyobrażenia. Nigdy Polacy nie przeżyli czegoś równie strasznego, wyniszczającego Naród, wszystko co polskie.

Młody i bardzo utalentowany poeta, który zginął mając 24 lata w powstaniu warszawskim, pisał:

*„A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serca i ciała,
i dymił ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stała.”*

(„Mazowsze”)

Największe zniszczenia dotknęły stolicy, Warszawy, szczególnie w czasie i po powstaniu warszawskim. Hitler wydał bowiem rozkaz zabicia wszystkich mieszkańców i zrównania miasta z ziemią.



Najpierw jednak zrabowano wszystko co się dało wywieźć. Obliczono, że Niemcy wywieźli z Warszawy 45 tys. wagonów zgrabionego mienia. Potem wysadzano w powietrze i palono dom po domu, całe dzielnice. Ocalały tylko te budynki, w których Niemcy mieszkali lub mieli magazyny.

W sumie zniszczeniu uległo 80% zabudowy miasta. Z liczącej 1,3 mln mieszkańców stolicy w ruinach przetrwało 22 tys. osób. Tak więc dawna, przedwojenna Warszawa właśnie przestała istnieć. Taki los nie spotkał żadnego innego miasta w okupowanej Europie. Taki los nie spotkał żadnego innego narodu. Wyjątkiem są oczywiście Żydzi, których Niemcy chcieli unicestwić – fizycznie. Ogrom zbrodni poraża. Jak to możliwe, żeby cywilizowany naród zgotował innemu takie piekło? Skąd w nich (Niemcach) taka łatwość zabijania? Nie wiem czy jest wiarygodna odpowiedź na pytania.

Zaczęta we wrześniu 1939 r. II wojna odcisnęła na Polsce swoje krwawe piętno, a jego skutki trwają do dziś.

Królowo pokoju, módl się za nami!

Aleksandra Hirnle-Więskowicz

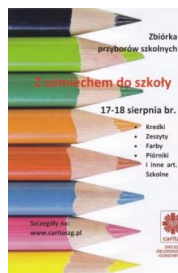
**Już 521 parafian złożyło ofiarę
na posadzkę w naszym kościele.**

529 pól oczekuje na ofiarodawców.

**29 pól zostało wykupionych
z ofiar złożonych przez parafian i gości**

**Dziękujemy wszystkim
wspierającym to dzieło.**

Z życia Parafialnego Zespołu Caritas



Dzielni wolontariusze z naszego Parafialnego Zespołu Caritas już ósmy raz wzięli udział w zbiórce przyborów szkolnych pod hasłem "Z UŚMIECHEM DO SZKOŁY". Zbiórka odbyła się w dniach 17-18.08.2018. Tym razem artykuły szkolne zbieraliśmy w Intermarche na Os. Pomorskim i w „Biedronce” przy ul. Podgórznej. Wolontariusze naszego zespołu z uśmiechem na twarzy i zaangażowaniem zachęcali klientów do wzięcia udziału w zbiórce. Akcja cieszyła się powodzeniem. Zebrane artykuły szkolne już przekazujemy dzieciom z rodzin naszej parafii oraz do świetlicy szkolnej.

Akcja organizowana przed rozpoczęciem roku szkolnego jest przedsięwzięciem charytatywnym realizowanym z udziałem ludzi dobrej woli. Poniżej na zdjęciach wolontariusze z akcji w „Intermarche”: Filip, Viktoria, Sebastian, Patryk, Marcin, Kamil Zosia i Ola.



Miłym akcentem zakończyła się zbiórka w „Biedronce”. Tuż przed jej zakończeniem, dwie panie włożyły do koszyka artykuły szkolne. I nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie ich charakterystyczny wschodni akcent. Jak się okazało, były to panie - Ukrainki, które przyjechały do Zielonej Góry z ogarniętego konfliktem zbrojnym Donbasu. W serdecznej rozmowie przekazały nam, że na ich teren dociera pomoc Caritasu z Polski. Kto wie, może wśród paczek żywnościowych znalazły się i nasze „Torby Charytatywne”, wysłane na Ukrainę w ramach akcji pomocy „Rodzina – Rodzinie”. Takie spotkanie jest kolejnym dowodem, że „dobro powraca”. Obywatelki Ukrainy biorąc udział w akcji

„Z uśmiechem do szkoły”, teraz mogły odwzajemnić wcześniej otrzymaną pomoc z Polski. Na zdjęciu obok nasze wolontariuszki PZC: Ewa, Zuzanna z mamą Renią i bohaterki opisanego zdarzenia.

Caritas Diecezjalna zakupiła ze środków z akcji „1% podatku - 100% serca” oraz z akcji „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom” plecaki szkolne dla potrzebujących dzieci z całej diecezji. Uroczyste przekazanie i poświęcenie plecaków szkolnych przez Księdza Biskupa odbędzie się podczas Mszy św. w kościele pw. Św. Ducha w Zielonej Górze, dnia 2 września br. (niedziela) o godz. 10.00. Po Mszy św. w ogrodzie parafialnym, odbędzie się festyn rodzinny. Na uczestników czekają miłe atrakcje.

Przypominamy o możliwości składania skierowań wystawionych przez MOPS w Zielonej Górze na pomoc żywnościową dla osób samotnych i rodzin, które spełniają następujące kryteria dochodowe:

- dla osoby samotnej – 1268 zł;
- dla rodziny – 1028 zł/osobę w rodzinie.

Osoby uprawnione do pomocy prosimy o dostarczenie do PZC skierowania potwierdzonego przez MOPS.

PZC parafii pw. Św. Urbana I, w Zielonej Górze - Ewa Naruszewicz

„Kto angażuje się w służbę najślabszym braciom doświadcza radości bezinteresownej miłości” (Papież Franciszek)

Z pielgrzymiego szlaku...



2 sierpnia o godz. 6.00 w konkatedrze pw. św. Jadwigi odbyła się uroczysta Msza św., która rozpoczęła 36 Pieszą Pielgrzymkę z Zielonej Góry na Jasną Górę. Mszy św. przewodniczył ks. bp Tadeusz Lityński. To wielkie wydarzenie dla zielonogórskich chrześcijan. Dlatego, jak co roku, w kościele oprócz pątników, zgromadzili się również pielgrzymi duchowi, rodziny oraz przyjaciele pielgrzymki. Każdy, kto choć raz był na pielgrzymce, a nie może w niej teraz uczestniczyć, tego dnia odczuwa ogromną tęsknotę i żal, że nie może iść z nami. Są osoby, które zrobią wszystko, żeby przejść choć jeden etap i przez moment trwać w pielgrzymim duchu. Niektórzy dojeżdżają do pielgrzymów na weekend, albo w połowie pielgrzymki, albo, tak jak ja rok temu, na 4 dni. Kilka pełnych autobusów przyjeżdża również na ostatni dzień do Częstochowy.

W tym roku w pielgrzymce brało udział ok. 300 osób. Każdego dnia kilku chętnych dołączało do pielgrzymów, również mieszkańcy miast, w których nocowaliśmy, tak jak np. panie z Rawicza. Niektórzy z powodów zawodowych, braku urlopu, itp. musieli wracać do domów. W tym roku szły 4 grupy. Każda grupa miała swojego kapłana-przewodnika. Grupa biało-żółta z Krosna Odrzańskiego wyruszyła już 1 sierpnia z ks. Michałem Szotem oraz ks. Zbigniewem Samociakiem. Grupa czerwona z parafii Ducha Świętego szła z ks. Łukaszem Sławińskim, biało-zielona połączona z zieloną - ze św. Józefa i Najświętszego Zbawiciela z ks. Krzysztofem Osowskim oraz grupa czarna i fioletowa - tzw. franciszkańska, (z którą szłam), ze św. Franciszka, konkatedry i św. Urbana z ojcem Dariuszem Mikuśkiewiczem. Każda grupa jest inna. Biało-żółta to grupa najmniej liczna, bardzo zintegrowana. Grupa czerwona to najliczniejsza grupa, w której jest bardzo dużo młodzieży oraz rodziców z małymi dziećmi - "wychowanków pielgrzymki". Te

właśnie małżeństwa poznały się na pielgrzymce i często brały ślub na jednej z Mszy św. podczas pielgrzymki, np. w Siedlisku lub w Górze. W grupie biało-zielonej i zielonej jest duch modlitwy i kontemplacji. Natomiast grupa franciszkańska to grupa i do tańca, i do różańca. Przedział wiekowy był od 13 do 70 lat. Któregoś dnia brat Andrzej zapytał najstarszą siostrę Jadzię, czy chciałaby przejechać kolejny etap samochodem, bo skwar, bo trudny i ciężki odcinek. Na to siostra odpowiedziała: "Bracie, czy ja jestem na pielgrzymce samochodowej, czy pieszej?". Na pielgrzymce nikt nie mówi "proszę pani, proszę pana". Wszyscy jesteśmy jak siostra i brat.

Wiele osób podczas pielgrzymki, za zgodą przewodnika, idzie na jeden etap do innej grupy, zobaczyć jak jest, porozmawiać z bratem, siostrą. Nieraz przychodzą myśli "Może się przeniosę do innej grupy". Tę myśl rozwiał szybko ks. Łukasz podczas jednej z konferencji. Powiedział: "Jeżeli jesteś w tej grupie, to w niej bądź i trwaj. Pan Bóg ma dla ciebie taki plan i chce doświadczyć cię duchem tej grupy, w której jesteś." Ja też zastanawiałam się, z którą grupą pielgrzymować. Byłam pewna, że w tym roku pójdę z biało-zieloną, ale dzień przed pielgrzymką zdecydowałam, że jednak będę wędrować z parafialną, czyli czarno-fioletową, franciszkańską. Pierwszego dnia zastanawiałam się jeszcze, czy dobrze zrobiłam, ale wtedy otrzymałam taką myśl: "Boże, Ty mnie znasz lepiej niż ja sama siebie, wiesz jaka jestem. Nie będę nikogo udawać, nie będę nigdzie się dopasowywać. Jestem tu, nie wiem dlaczego, ale tak wybrałam. Modliłam się o dobry czas na pielgrzymce, wierzę, że tak będzie". Po kilku dniach zobaczyłam, że ta grupa jest dla mnie idealna. Nie rozmodlona biało-zielona, nie rozśpiewana czerwona, tylko franciszkańska - pół na pół. Zrozumiałam, że Bóg już nie chce mojej ciągłej modlitwy, ale mojego radosnego życia.





Pielgrzymka trwa 11 dni. To czas rekolekcji w drodze. To czas dla mnie i dla Boga. To czas przemyśleń i refleksji. To czas ładowania baterii na następny rok. To czas życiowych decyzji. To czas odpoczynku... Tak, odpoczynku. Przez te kilkanaście dni bardzo odpoczęłam psychicznie. Mówią "pobudka" - wstaję, "grupa czarna poszła" - idę, "postój" - odpoczywam, "obiad" - jem, "cisza nocna" - śpię. I w tym rytmie nareszcie można pomyśleć o tym co dla człowieka najważniejsze.

Cała trasa liczy około 350 km. Najkrótszy odcinek to 22,1 km (3 dzień – Szlichtyngowa - Góra Śląska), najdłuższy - 8 dzień - Kępno - Wieluń - 45,1 km. Takie są liczby podane w książeczce pielgrzymkowej. Natomiast, każdy pielgrzym wie, że ten dzień liczy 50 km, tylko nikt tego głośno nie chce mówić. Różnice w kilometrach wynikają z tego, że w książeczce są policzone kilometry do tablicy miejscowości, a pielgrzymi idą do centrum, bądź na koniec miejscowości.

W komórce mam zainstalowaną aplikację, która liczy mi dzienną ilość zrobionych kroków. Moim dziennym wyzwaniem jest przejść 10 000 kroków. W ciągu roku musiałam się nieźle postarać, żeby je przejść. Średnio przechodziłam tylko 5-6 tys. Bardzo rozbawiła mnie sytuacja, kiedy podczas pielgrzymki przekroczyłam mój limit już o godz. 8 !!!

Pielgrzymkowy dzień rozpoczyna się ok. godz. 6-7. Oczywiście to jest godzina wymarszu. Godzinę wcześniej trzeba wstać, żeby się wyszykować, spakować i zjeść porządne śniadanie. Śniadania i kolacje przygotowywała nam kuchnia pielgrzymkowa w postaci bufetu szwedzkiego. Na stole leżał chleb, masło, pasztety, konserwy, pomidory, ogórki, dżemy, parówki, czasem kielbasy, zdarzały się gotowe kanapki, herbata wedle uznania - słodka lub gorzka. Każdy jadł ile tylko mógł. Podczas każdego postoju mieszkańcy przygotowywali dla nas ciasta, owoce, arbuzy, które są HITEM na pielgrzymce, kanapki, kompoty, drugi HIT pielgrzymkowy - herbata miętowa! (Cały rok na nią czekam. Nigdzie tak nie smakuje, jak na pielgrzymce). Są postoje, które słyną np. z przepysznych twarogów, drożdżówek, rogali. Często pielgrzymi szukali w pamięci, gdzie będzie następny postój. Wtedy padały odpowiedzi - "tam, gdzie te pyszne twarogi", albo "tam, gdzie pod wiatą pani częstuje herbatą miętową". Wtedy każdy już wiedział gdzie, a pielgrzymi, którzy byli pierwszy raz, nie mogli się doczekać. Nikt nie myśli o diecie - jeżeli miał taki pomysł, szybko ładował z osłabienia w medycznym busie. Nie wiem, czy ktoś na pielgrzymce chudnie, ale ja zawsze wracam cięższa ostatnio o pół kilo. Faktem jest, że w taką upalną pogodę nie chce się jeść, ale przyznaję, często jadłam ze strachu, żeby po drodze nie paść.

Podczas wędrówki z ogromnym wzruszeniem mijamy mieszkańców, którzy do nas machają, pozdrawiają nas, proszą o modlitwę. Mijamy ludzi chorych i starszych, którzy nie mogą wyjść z domu, machają do nas zza firanki. Była również starsza kobieta, która na nasz widok ukłękła... Na trasie mijaliśmy ustawionych przy drodze podopiecznych szpitala dla umysłowo chorych. Co roku nas pozdrawiają. W przedostatnim dniu pielgrzymki, podczas drugiego etapu przechodzimy przez miejscowość, w której cała wieś układa dla nas, pielgrzymów dywan z kwiatów. Dodatkowo stoją na poboczu i rozdają nam kwiaty. Łzy ze wzruszenia napływają do oczu na samo wspomnienie o tym. Mieszkańcy ustawiają przy drodze butelki z wodą, jabłka w wiadrze, ciasta na stole, małe dzieci biegną do nas z prowiantem. Był też taki etap, podczas którego wzdłuż pielgrzymki jechał samochód. Tata kierował, a 7-8 letni chłopczyk przez okno w samochodzie rozdawał pielgrzymom butelki z wodą. Zrobili z 5 kółek.

Nie można zapomnieć podczas wędrowania o dwóch ważnych atrybutach pielgrzyma. Mam na myśli wodę i kapelusz. Na każdy etap brało się nową wodę (półlitrową, często litrową). Gdy dochodziło się na postój, resztkę wody w butelce była już gorąca. Kapelusz zakładaliśmy od samego rana. Ja miałam taki różowy z dużym rondem na drutach, który zginałam jak chciałam, w zależności od padania promieni słonecznych. Słońce towarzyszyło nam cały dzień i przez wszystkie dni. I chwała Panu! Dla pielgrzymów deszcz to wielkie utrudnienie, dlatego unikamy piosenki "Ześlij deszcz" - mimo, że mowa tu o deszczu łask. Było upalnie, kremy z filtrem 50 były ciągle w ruchu. Któregoś ranka pewna siostra wybierając rzeczy do ubrania, zadała mi pytanie: "Ile dzisiaj?", odpowiedziałam jej: "38", a ona na to: "nie kilometrów, tylko ile stopni?!...". Podczas pierwszej Mszy św. w konkatedrze Ks. Biskup na kazaniu powiedział, że przed nami ekstremalna droga pielgrzymkowa. Wszyscy, którzy zostali w domu martwili się o nas, rodzina, przyjaciele. Sama codziennie słyszałam przez telefon: "Przyjadę po Ciebie..., straszne upały..., wracaj..., martwimy się". Było ciężko, ale uwierzcie, wy, którzy zostaliście w domu mieliście dużo gorzej! Nas niosła modlitwa, nasza w trasie i Wasza - spotęgowana Waszą troską. Niosły nas intencje, które mieliśmy w sercu. Byliśmy razem i razem się wspieraliśmy. Wiatr, który nam towarzyszył był naszym wybawieniem. Modlitwy, rozmowy, świadectwa, przemyślenia, śpiewy, tańce, wygłupy,

"Jedzie Johny", muzyczne konkursy w trasie i ból nóg to wszystko odwracało uwagę od wysokich temperatur. Przy tym było dużo śmiechu, kiedy nagle but pielgrzyma przykleił się i został w asfalcie. 12 sierpnia na Jasnej Górze ks. Biskup przyznał, że był pełen obaw o nasze życie i zdrowie. Daliśmy radę. Wszyscy bezpiecznie dotarliśmy do naszej Mamy.



Dzień wędrówki przeważnie dzielił się na 4 etapy, czasem 5. Taki etap to około dwóch godzin marszu - ok. 8 km. Zdarzały się etapy 5 km, ale też 9 km (oczywiście do tabliczki). Etap 3 km to jak mrugnięcie okiem. Zawsze podczas pierwszego etapu modliliśmy się Godzinkami. W kolejnym słuchaliśmy konferencji prowadzonej przez kapłanów-przewodników z innych grup. Ten rok poświęcony jest Duchowi Świętemu, dlatego też i konferencje były o tej tematyce. Podczas trzeciego etapu rozważaliśmy tajemnice Różańca św., polecając intencje duchowych pielgrzymów oraz naszych dobrodziejów i darczyńców. Koronką do Bożego Miłosierdzia modliliśmy się w kolejnym etapie pielgrzymowania. Jestem ogromnie wdzięczna, że codziennie mogłam prowadzić modlitwę różańcową i koronkę. To wielka łaska i przywilej.

Każdego dnia obowiązkowo uczestniczyliśmy we Mszy św. Czasem była na początku dnia w kościele, czasem między etapami, czasem w lesie, a czasem na cmentarzu. To wyjątkowe Msze, za którymi się tęskni cały rok. Każdego dnia inna grupa przygotowywała oprawę muzyczną, czytania, psalm, modlitwę wiernych. Kapłan danej grupy przewodniczył Eucharystii i głosił kazanie. Mieszkańcy miejscowości, w których się odbywają nasze Msze, przybywają tłumnie, aby doświadczyć naszej radości i entuzjazmu, zmęczenia i trudu, a przede wszystkim głębokiej modlitwy i ufności w Bożą Opatrzność.

Trzeba wspomnieć o grupie muzycznej, która pomagała przejść cały dzień, a w najtrudniejszych momentach dodawała skrzydeł. Jedna siostra, powiedziała: "Śpiewacie jak chór aniołów, który niesie nas do celu". Nie ukrywam, że nasza grupa czarna

miała najlepszych Muzycznych. Było trzech gitarzystów, kilku wokalistów, niezawodna Ania, moja skromna osoba, chór "czarnulek", który śpiewał najgłośniej i najpiękniej, nawet jak tuba się rozładowała. Kiedy brałam mikrofon do ręki, żeby śpiewać, modlić się, czy coś opowiedzieć, nagle przestawało wszystko boleć. Wiele razy mówiłyśmy z Anią: "Idziemy śpiewać, bo już nogi bolą". I tak doszliśmy na Jasną Górę. Kiedy dochodziliśmy na nocleg radość była przeogromna. Niemal każdego dnia wybiegałam przed znak, żeby tańczyć z radości. Podobno to dodawało energii i siły również innym pielgrzymom. Siostry i bracia śmiali się, bo kiedy podchodziłam do autokaru po bagaż zawsze kuśtykałam, a chwilę wcześniej tanecznym krokiem skakałam z radości. Pamiętam jak ósmego dnia, po 50 km wbiegliśmy!!! na nocleg. Skąd mieliśmy siłę? Z nieba!

Ogromny udział w pielgrzymowaniu mają Medyczni. Są to osoby, które do późnych godzin nocnych opatrują nasze nogi i szykują na następny dzień wędrowania. W ciągu dnia na postojach smarują różnymi specyfikami potrzebujących lub w ekstremalnych przypadkach zabierają do medycznego busa i nie pozwalają iść dalej. W tym roku miałam tylko jeden mały pęcherz. I całe szczęście, że chociaż jeden. Na pielgrzymce mówią, że jeżeli nie ma się żadnego pęcherza, to zostanie się odpowiednio zakonnicą lub księdzem, a ja już rozeznałam swoje powołanie, tak przynajmniej mi się wydaje. Na pielgrzymce zmagalam się ze stawami. Już po pierwszym dniu usłyszałam od medycznej siostry Kasi: "Jutro do obiadu jedziesz". Zabrzmiało to jak wyrok. To nie w moim stylu, jechać? Jak jechać? Nie ma mowy, choćbym miała iść na czworakach. Rano nie było tak źle, ale dla pewności na ten dzień wzięłam lżejszą intencję. W połowie pielgrzymki miałam już owinięty każdy możliwy staw, moje kostki w stopach były bardzo spuchnięte. Pamiętam jeden trudny etap: leśny, kamienisty i piaszczysty. Tam był kryzys, ból, jakby ktoś podcinał mi nogi. Szłam bardzo powoli, grupy mnie mijaly, myślałam już o busie, który jedzie zawsze za pielgrzymką i zbiera takich jak ja, ale na szczęście bracia z biało-żółtej grupy mnie doprowadzili na postój. Wówczas siostra Kasia spryskała mi kolano, jak piłkarzom na boisku i szłam dalej.

Każdego roku ważną rolę pełnią kwatermistrzowie, którzy załatwiają nam nocleg. Zawsze są to sale gimnastyczne albo remizy. Dodatkowo mieszkańcy miejscowości, w których śpimy przychodzą po nas i zabierają na kwatery. W tym roku byłam 3 razy na kwaterze: w Szlichtyngowej, Rawiczu i Miliczu. Gospodarze otwierają serca, dają wszystko co najlepsze. Gotują najwspanialsze smakołyki, dzielą się najwygodniejszym łóżkiem w mieszkaniu. Witają nas,



jak największą świętość. Czuję się zawsze niegodna tych wszelkich dobrodziejstw, ale wiem, że niosę ze sobą ogromną misję dzielenia się Bożą miłością i radością z innymi. Gospodarze oczekują od nas rozmowy, spotkania, często wspólnej modlitwy. Wiąże się to z wieczornym/nocnym przesiadywaniem przy stole. Jesteśmy posłani do tych ludzi, aby z nimi trwać. W Miliczu razem z dwoma siostrami trafiłam na kwaterę do małżeństwa, które prowadzi agroturystykę. Mieli wielki dom, w którym wynajmowali pokoje. Jeden pokój przeznaczili dla nas, pielgrzymów. W każdym pokoju była łazienka. Całość utrzymana w bardzo wysokim standardzie. Na samym dole znajdowała się kuchnia, w której wszystkie produkty były swojskie: chleb, twaróg, jajka, masło. Obok znajdowała się sala bilardowa (po kolacji nie omieszkałyśmy zagrać), sauna i jacuzzi. Wokół domu był staw z dużą wiatą, stajnia, wybieg dla koni, stado krów. Będąc na pielgrzymce trudno jest przyjąć takie dobrodziejstwo.

Noclegi na salach są dużym wyzwaniem dla osób z wrażliwym snem. Spanie w dużej grupie nie jest łatwe. O 22:30 rozpoczynał się koncert na chrapanie i uciszających kompanów. W salach śpimy na naszych karimatach, niektórzy mają dmuchany materac, koldrę zamieniamy na śpiwór, jasiek pod głowę i "łóże" gotowe. Czasem jest duszno. Pierwszej nocy w Siedlisku, kiedy mieliśmy już gasić światło okazało się, że w remizie są szerszenie - najpierw dwa, potem znaleźliśmy całe gniazdo. Do godz. 23 czuwaliśmy, podążając wzrokiem za owadami i czekając na strażaków. Po zakończonej akcji, o północy pielgrzymi poszli spać.

Dla każdego pielgrzyma po całym dniu najważniejsza jest kąpiel. Zaryzykuję stwierdzenie, że po kąpieli można iść dalej. Cieszę się, że mieszkańcy otwierają drzwi swoich domów i przyjmują strudzonych pielgrzymów. Tylko w Kępnie był problem sanitarny. Chyba nastąpiła jakaś awaria, bo w wielu mieszkaniach nie było łazienki, albo była w remoncie, albo nie było ciepłej wody... Dla nas może być i zimna. Po trudach poszukiwań, trafiłyśmy na młodą panią, która z kościołem niewiele miała wspólnego, ale z dobroci serca przyjęła nas na kąpiel. Nie miała luksusów, ale miała dla nas pielgrzymów otwarte serce!

Każdego wieczora odmawialiśmy apel. Wiele razy odbył się na boisku szkolnym, albo przed remizą. Wspólna modlitwa i odśpiewanie apelu "Maryjo, Królowo Polski" trzymając się za ręce, jest typowo pielgrzymkowym, niepowtarzalnym czasem. Na wieczornicę w kościele przychodzili również mieszkańcy. Podczas pielgrzymki, w Górze i w Kępnie odbywają się Adoracje. Godzinne trwanie przed Najświętszym Sakramentem układa nasze życie i priorytety w dobrej kolejności. W tym czasie jest możliwość skorzystania z Sakramentu Pokuty i Pojednania.

12 sierpnia. Wielki dzień. Pobudka o 4 rano. Najlepsze spodnie i najpiękniejsze spódnice przygotowane, koszulki grupowe, w naszym przypadku czarne. Kobiety robią makijaż, fryzurę. Wszyscy szykują się na spotkanie z Mamą, która na nas czeka. Już za kilka godzin będziemy u Jej stóp. Jeszcze tylko 20 km do przejścia. Dołączyli do nas pielgrzymi duchowi. Teraz pielgrzymka liczy ok 400 osób. Idziemy radośnie. Nikt już nie myśli o swoich pęcherzach, czy bolących stawach. Z tej radości pomyliliśmy zakręty. To nic. Idziemy w euforii, z refleksją nad minionym czasem rekolekcji, z nutką stresu przed wejściem na Jasną Górę, z postanowieniami na jutrzejszy dzień w zawodowej i rodzinnej rzeczywistości. Ciągły śpiew, modlitwa, okrzyki radości, entuzjazm - tak przechodziliśmy przez Częstochowę. Idziemy i idziemy... jeden zakręt, drugi..., trzeci... my w prawo, a wieża jasnogórska na lewo..., od rana widać Jasną Górę, a ciągle tak daleko. Nagle skręt w prawo i... ostatnia prosta! Przed nami Jasna Góra. Mieliśmy zaszczyt wchodzenia jako pierwsza grupa zielonogórska. Przed nami szła grupa gorzowska. Natomiast, grupa głogowska mimo, że doszła szybciej niż my, musiała wedle organizacji rozstąpić się na boki i nas przepuścić.

Oczekując na uroczyste powitanie pielgrzymów, jak co roku odtąńczyliśmy belgijkę, zrobiliśmy grupowe zdjęcie, wysłaliśmy tysiące smsów do rodziny i przyjaciół z pozdrowieniami z Jasnej Góry. Chwilę przed powitaniem wyciszyliśmy się, zebraliśmy swoje myśli i wbiegliśmy z okrzykami przed figurę Maryi. Jedni klęczeli, inni padli krzyżem na ziemię, oddając cześć Maryi.

O godz. 12 rozpoczęła się Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu pod przewodnictwem ks. bpa Tadeusza Lityńskiego dla Pielgrzymki całej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. W kaplicy było bardzo dużo zielonogórsko-gorzowskiej. W kaplicy było bardzo dużo ludzi. Nie było mowy o tym, żeby stać przed Obrazem. Stałam gdzieś w kącie, wzruszona, zmęczona, radosna, spokojna i bezpieczna - u Mamy.

O godz. 17 na Wałach Jasnogórskich rozpoczęła się Droga Krzyżowa dla całej naszej diecezji. Rozważania dotyczyły owoców Ducha Świętego. I znów wielka łaska, że jako jedna z nielicznych śpiewałam podczas Drogi Krzyżowej

między stacjami. Po Drodze Krzyżowej udałam się do Kaplicy Najświętszego Sakramentu. Na szczęście, w przeciwieństwie do Kaplicy Cudownego Obrazu znalazłam miejsce ciszy, skupienia, miejsce do klęczenia. Tam pogrążona w modlitwie, w pewnym momencie przysnęłam.

Chcąc stać na Apelu w Kaplicy w miarę w dobrym miejscu, trzeba przyjść wcześniej i już "walczyć" o miejsce. Niestety, realia są takie, że każdy chce być jak najbliżej Obrazu i nie jest ważne, czy osoba za tobą czy przed tobą jeszcze stoi, czy już macha w powietrzu nogami. O godzinie 20 stałam już w miarę bezpiecznym miejscu i czekałam na Apel. Godzina 21 to dla mnie bardzo ważny czas. Od wielu, wielu lat całą rodziną razem z TV Trwam, czy Radiem Maryja lub swoimi słowami, bez względu na to gdzie jesteśmy, czy razem, czy osobno, każdy w innym mieście, łączymy się w modlitwie apelowej. Dlatego też, gdy zagrzmiął w Kaplicy śpiew "Bogurodzica" łzy ścisnęły moje gardło i nie byłam w stanie nic zaśpiewać.

Po Apelu następuje czas, na który każdy pielgrzym czeka. Kaplica pustoszeje, pozostają jedynie pielgrzymi Pielgrzymki zielonogórsko-gorzowskiej. Nareszcie w ciszy i w skupieniu można wpatrywać się w Obraz Pani Jasnogórskiej. Jako osoba muzyczna dołączyłam do glogowskiej diakonii muzycznej i razem z nimi prowadziłam czuwanie. To wielki przywilej trwania na modlitwie przed samym Obrazem. Wpatrując się z tak bliska w oczy Mamy, wiesz wszystko, wiesz, którądy iść i jak iść. Po czuwaniu następuje Msza św., która uroczyście kończy naszą pielgrzymkę. Tej Mszy towarzyszy już ogromne zmęczenie. Niektórzy śpią podparci o ścianę, niektórzy walczą ze snem. Wtedy każdy mówi: "niech Cię nawet sen nasz chwali". O godzinie 00:30 wszyscy udajemy się do autokarów i wracamy do swoich domów, do naszych obowiązków, do naszych rodzin, przyjaciół, do naszych spraw. Ale już nie tacy sami. Zupełnie inni. Odmienieni. Nowi.

Natalia Makuch



Dnia 20 sierpnia nasza Siostra Bernarda obchodziła imieniny. Z tej okazji na Mszy św. o godz. 18.00, odprawianej w intencji solenizantki przez Księdza Proboszcza, złożyliśmy Siostrze serdeczne życzenia. Byli reprezentanci Rady Parafialnej, służby ołtarza, Żywego Różańca, Radia Maryja, gazetki parafialnej „Urbanus” oraz parafianie.



NA MARGINESIE



KRZYŻÓWKA PARAFIALNA

Wśród osób, które do 25 września wrzucą kupon z poprawnym rozwiązaniem hasła krzyżówki wylosowana zostanie nagroda. Nagrodą jest intencja Mszy świętej. Treść intencji według życzenia nagrodzonego, termin do ustalenia z Księdzem. Kupon prosimy wrzucać do oznaczonego pojemnika przy stoliku z prasą.

Litery w ciemnych polach czytane rzędami tworzą rozwiązanie.

KUPON KRZYŻÓWKA PARAFIALNA WRZESIEŃ 2018

HASŁO

.....

IMIĘ I NAZWISKO

.....

ADRES

.....

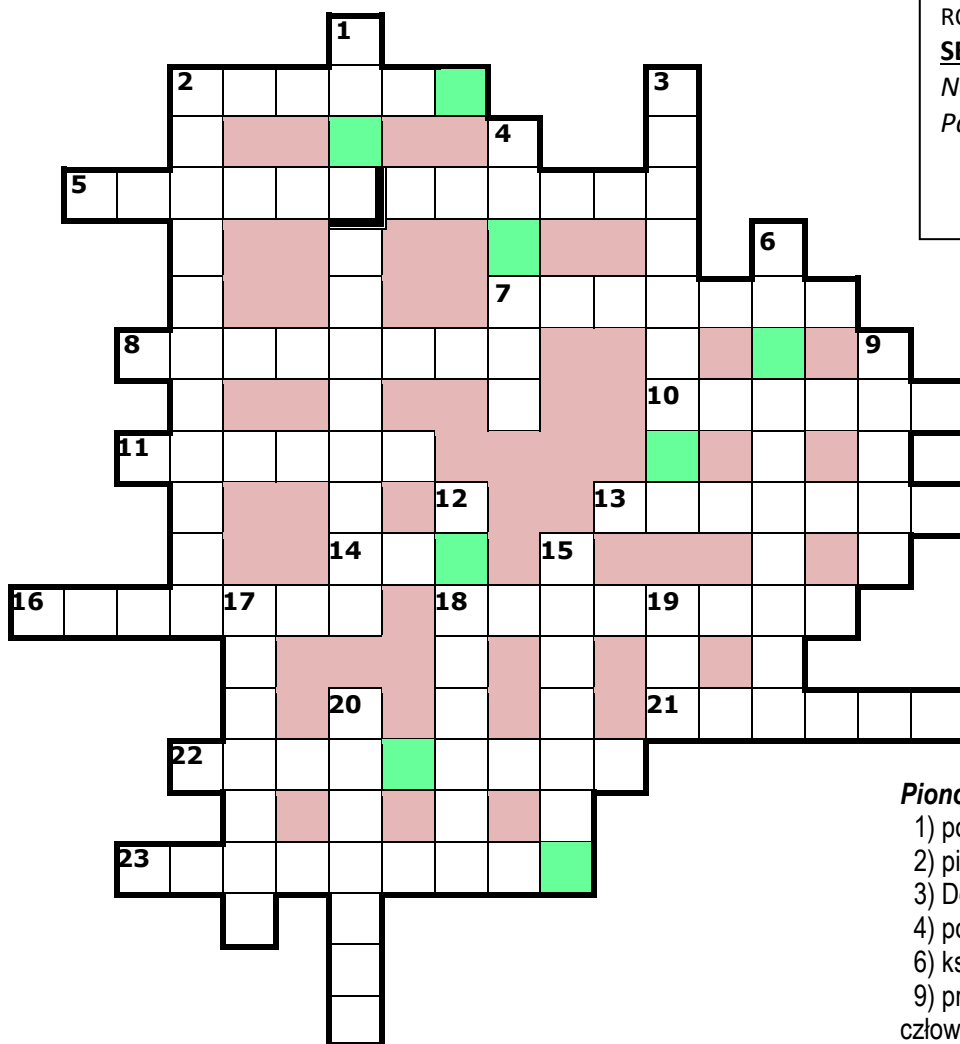
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI LIPIEC 2018

SERCE JEZUSA

Nagrodę wylosowała:

Pani Danuta Balcerowska

Gratulujemy!



Poziomo:

- 1) cnota będąca przeciwieństwem pychy,
- 5) termin biblijny dotyczący miejsc związanych ze śladami życia Chrystusa, (dwa wyrazy)
- 7) ... Eucharystyczny, zgromadzenie katolików w celu umocnienia wiary z J.Ch.
- 8) przyrząd liturgiczny do pokroplenia wodą święconą,
- 10) ogół katolików świeckich,
- 11) byli nimi częściowo Apostołowie,
- 13) ma tam siedzibę nasze Seminarium Duchowne,
- 14) budowniczy arki przed potopem,
- 16) śpiewana lub recytowana np. do Serca Pana Jezusa,
- 18) kult człowieka oddawany Bogu przez obrzędy i ceremonie,
- 21) pierwsza córka Hioba (gołąbek) (przestaw litery w słowie: **IMAM JE**)
- 22) ofiara na cele kultu religijnego,
- 23) uroczysta kolacja albo Ostatnia... Jezusa z uczniami,

Pionowo:

- 1) potrzebna do Chrztu, (dwa wyrazy)
- 2) piesza w sierpniu na Jasną Górę,
- 3) Dobra Nowina,
- 4) pomocnik kapłana ubrany dalmatykę,
- 6) kształci przyszłych kapłanów,
- 9) przywódca chasydyzmu zwany rebe, człowiek prawy wzór pobożności,
- 12) imię jednego z trzech mędrców w Nowym Testamencie,
- 15) ...Jakubowa, nowotestamentowe ujęcie wody w pobliżu Sychem, gdzie Jezus rozmawiał z Samarytanką,
- 17) miasto, w którym dorastał Jezus,
- 19) biblijny „ogród rozkoszy” pierwszych ludzi,
- 20) Joachim i Anna dla Maryi

Opracował: Marek Drewnowski

„Chcesz mieć radość wieczną, złóż się z Tym, który jest wieczny...”
Św. Augustyn

Intencje Żywego Różańca na miesiąc wrzesień

Intencja ogólna: Aby młodzież na kontynencie afrykańskim miała dostęp do edukacji i pracy we własnej ojczyźnie.

MSZE ŚW. I NABOŻEŃSTWA

Msza św. w dni powszednie:

o godz. 7.00 i 18.00, piątek 16.00 - DPS

Msza św. w niedzielę

o godz. 8.00, 10.00-DPS, 11.00, 12.30 i 18.30

Okazja do spowiedzi - w tygodniu i w niedzielę 30 minut przed Mszą św.

Nabożeństwa

- W każdy wtorek po Mszy św. wieczornej Litania do św. Urbana I i uczczenie relikwii św. Urbana I.
- W każdą środę po Mszy św. wieczornej Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.
- W każdy czwartek adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy godz. 17.15.
- W każdy czwartek po Mszy św. wieczornej Liturgia Godzin - Nieszpory
- W każdy piątek o godz. 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego.
- W każdą sobotę o godz. 17.30 – przed Mszą św. wieczorną - Nowenna do Matki Bożej Pompejańskiej.
- W każdą niedzielę o godz. 7.40 Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny.

Pierwsza niedziela miesiąca

Msza Św. o godz. 8.00 w intencji Żywego Różańca i zmiana Tajemnic.

PARAFIALNY ZESPÓŁ „CARITAS”

Prowadzi działalność charytatywną na rzecz ubogich parafian, rodzin wielodzietnych, bezrobotnych i chorych. Zadeklarowane kwoty można wpłacać w każdą II niedzielę miesiąca.

Konto: 67 1090 2532 0000 00011729 6727

KANCELARIA

Godziny urzędowania:

środa godz. 8.00-9.00, 16.00-17.00
(sprawy pilne po każdej Mszy św. lub przez kontakt telefoniczny)

KONTAKT

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
pw. św. Urbana I
ul. Braniborska 17
65-273 Zielona Góra

tel. 68 320 00 60

adres e-mail:

kancelaria@parafia-urban.zgora.pl

Konto Parafii:

ALIOR BANK

Nr Konta:

88 2490 0005 0000 4530 3824 1621

DUSZPASTERZE

Proboszcz: Ks. Mirosław Donabidowicz

Wikariusz: Ks. Paweł Terzyk

WYDANIA ARCHIWALNE:

www.parafia-urban.zgora.pl/

Z PARAFIALNEJ KSIĘGI ...

CHRYZTY:

11.08.2018 r. Maja Wunsch

19.08.2018 r. Antonina Anna Polak

19.08.2018 r. Jakub Belda

ŚLUBY:

04.08.2018 r. Mik Anna - Zieliński Kamil

31.08.2018 r. Meller Anna - Pudo Przemysław

POGRZEBY:

Gertruda Kozłowska ur. 09.06.1920 r. + 04.08.2018 r.

Cecylia Kołaczkiwicz ur. 21.10.1921 r. + 06.08.2018 r.

Zenona Żarska ur. 09.10.1930 r. + 10.08.2018 r.

Elżbieta Hadrych ur. 19.06.1950 r. + 12.08.2018 r.

Celina Lewińska ur. 29.11.1926 r. + 17.08.2018 r.

Lucyna Filipowicz ur. 30.06.1931 r. + 20.08.2018 r.

Adam Groblewski ur. 22.12.1935 r. + 23.08.2018 r.

Jadwiga Sak ur. 29.09.1927 r. + 23.08.2018 r.

Zbigniew Paluch ur. 20.07.1955 r. + 25.08.2018 r.

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: ks. Paweł Terzyk

Zespół redakcyjny: kleryk Leszek Stojanowski-Han,
Jakub Laba, Marlena Magda-Nawrocka, Sebastian
Balcerowski, Danuta Marach, Marek Drewnowski,
Aleksandra Lemańska

Korekta: Aleksandra Hirnle-Więskowicz, Joanna Zmitrowicz

Skład komputerowy: Łukasz Frączkiewicz,

Anna Paszkowicz-Szymczak

Kontakt e-mail: urbanus@parafia-urban.zgora.pl